Nr 11. Kraków, Sobota 15 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Ciszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plesa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy a pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Niemcy w Sejmie czeskim.

Maskę obłudy zrzucili wreszcie Niemcy w sejmie czeskim. Postępowanie ich podczas wczorajszego posiedzenia sejmowego jasno dowodzi, że nie dążą oni do zgodnego załatwienia kwestyj spornych, lecz do wywołania jak największego zamętu, z któregoby potem na rzecz hegemonii własnej skorzystać mogli. Pomijając okoliczność, że rozmyślnie wczoraj wywołali burzliwe sceny, aby później odegrać wdzięczną rolę ofiar „czeskiej brutalności“, wygłosili lub przyrzekli niemieccy posłowie wygłosić zasady, które nietylko urągają wszelkim zasadom prawno-państwowym, lecz z góry wykluczają możność załatwienia kwestyi czesko niemieckiej w sejmie czeskim.

Jakżeż bowiem inaczej, jeżeli nie chęcią wywołania burdy, wytłomaczyć protesty niemieckie, gdy ks Ferdynand Lobkowitz (nie był to marszałek Jerzy Lobkowitz, lecz poseł) zaczął przemawiać po czesku? Czyż w tym języku nie wolno mówić w sejmie czeskim, jeżeli wolno to czynić w Radzie państwa? Szkoda, że mowca uległ nawoływaniom Niemców i zaczął w ich języku przemawiać, bo wtedy dopiero dał Czechom słuszny powód do zarzutów. Na wszelki sposób sceny, jakie wywiązały się z powodu wystąpienia ks. Ferdynanda Lobkowitza, charakteryzują dosadnie obecną sytuacyę polityczną w Czechach.

Decydującym jednak momentem wczorajszego posiedzenia sejmowego było przemówienie Pradego, który zabrawszy głos przy wniosku hr. Bouquoy'a, oświadczył kategorycznie, że Niemcy ani nie wstąpią do komisyi, któraby, w myśl wnioskodawcy, zajęła się uregulowaniem kwestyi językowej w Czechach, ani wogóle w rokowania w tej sprawie wdawać się nie mają zamiaru, a żądają po prostu podziału kraju na część czeską i niemiecką.

„Niemcy — prawił przedstawiciel opozycyi niemieckiej — nie staną nigdy na punkcie prawno-państwowym Czechów. Niemcy w Libercu chcą tak być traktowani, jak Niemcy w Lincu“.

Dodajmy do tego zapowiedź posłów niemieckich, że nie uważają oni Sejmu za kompetentny do rozstrzygania kwestyi językowej, lecz jedynie Rada państwa, ich zdaniem, w kwestyi tej jest kompetentną, — a otrzymamy jasny obraz taktyki Niemców czeskich. Jeżeli posłowie ich, z góry przesądzając prace komisyi, której wybrania żąda wniosek hr. Bouquoy'a, oświadczają, że w niej udziału nie wezmą, to tem samem zapowiadają, że nie chcą zgody z Czechami, że nie pokój, lecz wojnę w togach przynieśli. To, czego żądają Niemcy, jest przedewszystkiem nonsensem, na którego spełnienie ani Czesi, ani państwo, jako takie, pozwolić nie mogą. Jest bowiem zasadnicza różnica między stanowiskiem Niemców w Austryi Górnej, gdzie tworzą wyłącznie masę ludności, a stanowiskiem ich w Czechach, gdzie są, bądź co bądź ludnością napływową. Żądanie podziału Czech, zgłoszone przez posła Prade'go, jest niesmaczną prowokacyą, obliczoną na roznamiętnione prusofilską agitacyą umysły Niemców i na wzburzenie umysłów, jakie głoszenie takich żądań wywołać musi wśród najspokojniejszych nawet Czechów. Nigdy też nie mogą Czesi pozwolić, aby od kraju ich odrywano części, zrosłe z nim dziejowo, stanowiące z nim razem terytoryalną i historyczną jednostkę. Nie mogłoby także państwo zgodzić się na stworzenie stanu rzeczy, który nietylko nie byłby załatwieniem kwestyi czesko niemieckiej, lecz zaostrzyćby ją musiał i doprowadzić do niedających się dzisiaj przewidzieć konsekwencyj.

Jedno tylko z następstw takiego podziału dzisiaj już widoczne jest dla każdego, kto widzieć je pragnie. Terytoryalnie, geograficznie, północno-zachodnia część Czech niemieckich, w formie administracyjnej, zbliżyłaby się do cesarstwa niemieckiego o tyle, o ile oddzielonoby ją od reszty Czech i Austryi. Te „Niemcy Czeskie“, jakby je zapewne nazwano, byłyby domeną agitacyi wielko-niemieckiej, dla której stałaby otworem na wszystkie strony granica państwa. W piękne ręce dostałoby się wtedy bezpieczeństwo Austryi! Wyobraźmy sobie tylko, jaką to propagandę rozwinęliby wtedy w tej domenie prusofilizmu tacy patryoci teutońscy, jak Wolf, Iro, Schücker, lub Prade! Utworzyłaby się w tej części państwa twierdza, mająca nie na wewnątrz, lecz na zewnątrz państwa austryackiego otwarte bramy.

Do tej abdykacyi z własnego prawa obrony nie dojdzie chyba w Austryi, jeżeli w niej wogóle pracować się będzie nie nad podkopaniem podwalin jej egzystencyi, lecz nad utrzymaniem jej w stanie żywotnym. Lepiejby też byli zrobili Niemcy czescy, gdyby wcale nie przekraczali progów sejmu czeskiego, jeżeli takie w nim zgłosić mieli zasady.

Z Sejmu krajowego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego znajdują się, oprócz znanego nam już sprawozdania komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1896, prawie same tylko pierwsze czytania wniosków poselskich. Wniosek Soleskiego, podpisany przez posłów z polskiego klubu demokratycznego, opiewa:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by nawiązał z rządem rokowania celem utworzenia w Galicyi na razie co najmniej czterech szkół rzemieślniczych rządowych (z tych po jednej we Lwowie i Krakowie) i przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej sprawozdanie o wyniku tych rokowań“.

Wniosek Merunowicza, również przez członków demokratycznego klubu polskiego podpisany, opiewa:

„Sejm wzywa rząd, ażeby przeprowadził w czasie możliwie jak najkrótszym rozszerzenie pracowni przy c. k. warsztacie naukowym kowalskim w Sułkowicach i zaopatrzył ten zakład w silniejszy motor parowy. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby w razie potrzeby przyszedł z pomocą odpowiednią kwotą z funduszu krajowego na pokrycie kosztów rozszerzenia zabudowań szkolnych w razie powiększenia pracowni“.

Następują z kolei 2 wnioski posłów włościańskich, polskich i ruskich. Jeden z nich, podpisany przez posła Nowakowskiego, jako wnioskodawcę, opiewa:

„Ponieważ z zaprowadzeniem powszechnych wyborów do Rady państwa upośledzenie szerokich mas ludności pod względem prawa wyborczego do Sejmu, do Rad powiatowych i gminnych bardzo rażąco występuje; ponieważ równym obowiązkom obywateli powinny odpowiadać równe prawa, a obecna ordynacya wyborcza do Sejmu, do Rad powiatowych i gminnych przeważnej większości ludności w zamian za ciężki obowiązek służby wojskowej i podatków pośrednich nie daje żadnych praw, albo tylko prawa ograniczone; ponieważ obecna reprezentacya w Sejmie, w Radach powiatowych i gminnych nie jest wyrazem woli ogółu dotyczącej ludności kraju; ponieważ przyznanie wszystkim pełnoletnim obywatelom prawa wyborczego do Sejmu, do Rad powiatowych i gminnych umożliwi naturalny rozwój stosunków ekonomicznych kraju; przeto podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Dotychczasową ordynacyę wyborczą do Sejmu, do Rad powiatowych i gminnych zmienia się w tym kierunku, że przyznaje się powszechne i bezpośrednie prawo wyborcze wszystkim pełnoletnim obywatelom naszego kraju“.

Drugi z tych wniosków, podpisany przez posła Okuniewskiego, opiewa:

„Zważywszy, że 2143 gmin w Galicyi nie ma nauczycieli i szkół, — zważywszy, że celem poprawienia tego niepocieszającego stanu oświaty w kraju, zarówno Sejm, jak i wszystkie władze szkolne, uznały naglącą potrzebę założenia nowych seminaryów nauczycielskich; zważywszy, że cała Galicya wschodnia, poza Lwów, aż po Zbrucz i Karpaty, z 33 powiatami i 2,942.614 ludności, nie posiada ani jednego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, a tak samo, aż 13 powiatów Galicyi wschodniej, począwszy od Zbaraża, aż po Karpaty, nie posiada żadnego seminaryum nauczycielskiego męskiego; — zważywszy, że trzy dotychczasowe seminarya nauczycielskie żeńskie w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie, przeznaczone siłą okoliczności i swoim *numerus clausus* dla inteligencyi miejskiej, wychownją, jakby na urągowisko całemu społeczeństwu ruskiemu, zaledwie 83 uczennic Rusinek (na 594 uczennic obrządku rzymsko-katolickiego); — zważywszy, że same władze szkolne uznały Horodenkę, Zaleszczyki lub Czortków za najodpowiedniejsze miejscowości do założenia seminaryum nauczycielskiego męskiego; — zważywszy, że najbardziej nadającą się miejscowością dla założenia seminaryum nauczycielskiego żeńskiego jest miasto Kołomyja, gdzie istnieje już nawet fundacya ś. p. Teodora Biłousa dla wychowania i kształcenia dziewcząt:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, by jak najrychlej przystąpił do założenia jednego seminaryum nauczycielskiego męskiego w Horodence, Zaleszczykach lub Czortkowie; jednego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Kołomyi, z językiem wykładowym ruskim“.

Nowe przepisy o należytościach sądowych.

W szeregu ustaw, wywołanych zmianą postępowania w sprawach cywilnych, zajęło niepoślednie miejsce rozporządzenie cesarskie z dnia 27 grudnia 1897 r. Dz. ust. państw. L. 305, odnoszące się do uiszczania należytości skarbowych w postępowaniu cywilnem. Rozporządzenie powyższe, aczkolwiek ogłoszone w dniu 29 grudnia 1897 r., zyskało moc obowiązującą już z dniem 1 stycznia 1898 r., t. j. z chwilą wejścia w życie obecnie obowiązujących ustaw procesowych w dziedzinie prawa cywilnego. Zanim przystąpimy do określenia i podania norm w rozporządzeniu powyższem zawartych, nie od rzeczy będzie wyjaśnić stanowisko, jakie rozporządzenie to zajmuje wobec ustawy o należytościach skarbowych, a względnie wobec przepisów, co do uiszczania opłat w postępowaniu cywilnem, powyższą ustawą objętych. Otóż nie zmienia ono w zupełności dotyczących postanowień ustawy skarbowej, zatem i nadal nie przestaną obowiązywać te normy ustawy skarbowej, których rozporządzenie powyższe nie zmieniło, albo nie uzupełniło. Dlatego ograniczymy się jedynie na przedstawieniu wszystkich tych przepisów rozporządzenia w mowie będącego, które są odmienne od postanowień ustawą skarbową unormowanych, a tylko wyjątkowo podniesiemy i takie przepisy starej ustawy, do których się rozporządzenie cesarskie z d. 26 grudnia 1897 r. odwołuje.

Najważniejsza zmiana polega na przepisie, że w podaniach i protokołach sądowych tak w postępowaniu spornem jak i niespornem opłacać należy kwotę 50 ct. od arkusza, w stemplach uiścić się mającą. Postanowienie to ma zastosowanie we wszystkich tych wypadkach, w których wedle dawnej ustawy opłacało się należytość stemplową w kwocie 36 ct. od arkusza. W zamian za to uwalnia rozporządzenie cesarskie od opłaty stemplowej wszelkie napisy czyli „rubra“, dołączane do podań, jakoteż protokoły, zeznawane w kancelaryi sądowej, o ile nie zawierają wniosku, podlegającego rozstrzygnięciu sądowemu.

W sporach do 50 złr., znanych pod nazwą sporów drobiazgowych, tudzież w sporach, wynikających ze stosunków służbowych i najmu usług między służbodawcą i służącymi, tudzież innemi osobami zostającemi w stosunku służbowym — wszystkie podania i protokóły podlegają opłacie stemplowej 12 ct. od arkusza. Tejże samej opłacie ulegają także podania i protokóły w sporach z kontraktu najmu wynikłych, o ile najem jest miesięczny. Przy najmie kwartalnym i dłuższym niż kwartalnym, opłaca się 50 ct. od arkusza. Co się tyczy wyroków, to ulegają opłacie stemplowej *a)* wszelkie wyroki załatwiające sprawę; *b)* orzeczenia w sporach o naruszenie w posiadaniu; *c)* wekslowe nakazy zapłaty i zabezpieczenia i t. d. — i to w następującym stosunku:

Przy wartości przedmiotu sporu do 25 złr.— 50 ct., od 25 złr. do 50 złr. — 1 złr., od 50 złr. do 200 złr. — 2 złr. 50 ct., od 200 złr. do 800 złr. — 5 złr., powyżej 800 złr. $^1/_2$ % wartości przedmiotu sporu z 25 % dodatku.

Od uchwał odrzucających skargę powoda na wniosek strony pozwanej z powodu niedopuszczalności postępowania sądowego, niewłaściwości sądu zarzutu sporu wiszącego (sprawa już jest przedmiotem postępowania sądowego), niezdolności procesowej jednej ze stron i t. p., opłaca się wedle wymiaru powyżej co do wyroków podanego — połowę należytości przepisanej od wyroku.

Co do sposobu opłacania wzmiankowanych należytości stemplowych pozostają w mocy dotychczasowe przepisy ustawy należytościowej, a więc obecnie tak, jak i dawniej winien z reguły powód uiścić połowę stempla, należącego się od wyroku, a drugą połowę pozwany, zaś przy wekslowych nakazach zapłaty winien powód dołączyć do skargi całą należytość od nakazu zapłaty przypadającą.

Nie uległy także zmianie przepisy, odnoszące się do zwracania stronom należytości przez nie uiszczonych, a do zwrotu przypadających. Ponieważ nowa procedura zna wyroki częściowe i pośrednie, przeto rozporządzenie niniejsze, normując opłaty od nich, przepisuje, że strony już przy wydaniu jednego z tych wyroków taką winny uiścić należytość, jaka przypadałaby od wyroku stanowczo sprawę załatwiającego.

Nieznana z dawnej procedury apelacya od wyroku w sprawach drobiazgowych, przekazana obecnie trybunałom pierwszej instancyi, jako sądom apelacyjnym, ulega opłacie stemplowej 1 złr., i to tylko na pierwszym arkuszu. Apelacye w innych sporach wnoszone ulegają opłacie stemplowej w miarę wartości przedmiotu sporu, i to także tylko na pierwszym arkuszu, wedle tej samej skali, jak przy wyrokach, z tą jedynie różnicą, że w sporach powyżej 800 złr. wynosi opłata 10 złr. Rekursy i rekursy rewizyjne opłacają należytość stemplową o połowę mniejszą, niż apelacye i rewizye. Dotychczasowa opłata 36 ct. od niewidymowanych odpisów sądowych została podniesioną na 50 ct. od arkusza. Egzemplarze wyroków i uchwał sądowych, przeznaczone do doręczenia stronom, są z reguły wolne od stempla. O ile jednak strony na swe szczególne życzenie więcej egzemplarzy ponad przeznaczoną tychże liczbę otrzymują, o tyle winny uiścić od każdego arkusza należytość stemplową w kwocie 1 złr., względnie 50 ct., jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przenosi kwoty 50 złr.

Przedstawienie stanu faktycznego wyroku (*Thatbestand*), oraz jego powody nie ulegają odrębnej opłacie. Dokumenty przedłożone przez strony w postępowaniu sądowem i w tym celu załączone do podań lub protokołów, jako środki dowodowe, ulegają opłacie stemplowej bez względu na to, czy przedstawiają się jako oryginały lub odpisy. Przepis ten ma nawet wówczas zastosowanie, jeżeli takie załączniki na zasadzie ogólnych przepisów należytościowych uwolnione są od opłaty stemplowej lub mają sobie w tym kierunku przyznane pewne ulgi. Dokumenta takie przedkładane w sporach do 50 złr. winny być ostemplowane jedynie jako załączniki po 10 ct. od arkusza, w sprawach zaś wszelkich powyżej 50 złr. opłaca się po 50 ct. od każdego arkusza, jeżeli im jednak na zasadzie ogólnych przepisów ustawy skarbowej nie przysługa niższa opłata. Dokumenta te winny być ostemplowane przez stronę przed przedłożeniem ich sądowi, gdyby zaś na wniosek strony przedkładała je sądowi osoba trzecia, lub władza, to należytość skarbowa ma być przez stronę powołującą się na odnośny dokument przy rozprawie uiszczona.

Rozporządzenie niniejsze czyni wymiar należytości sądowych zależnym od wartości przedmiotu sporu. W tym względzie postanowienia tegoż rozporządzenia przepisują, że przy ocenianiu wartości przedmiotu sporu postępować należy wedle ogólnych zasad w nowej procedurze cywilnej przyjętych, decydującą jednak jest przy wymiarze efektywna wysokość spornego między stronami roszczenia, nie zaś wartość ogólna w drodze sporu zaczepiona, jak np. przy dochodzeniu części jakiegoś roszczenia, nie ocenia się wartości przedmiotu sporu wedle wysokości całej nieuiszczonej pretensyi, lecz jedynie zaskarżona część służy za podstawę dla wymiaru należytości skarbowej.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

23 (Ciąg dalszy).

Adam zaglądał do niej co chwila, pookrywał ją, czem mógł, wytarł chusteczką jej twarz, bo łzy pomimo snu, płynęły z pod zamkniętych powiek, potem powrócił i szepnął cichym głosem:

— Domyślacie się, co się stało?

— Nie, nie i proszę was bardzo, nie mówcie mi, bo widzę, jak was to boli. Ja zaraz wychodzę.

— Zostańcie jeszcze chwilę. Słyszeliście, musieliście słyszeć, co mówili o Zośce?

— Na plotki nigdy nie zwracam uwagi, nigdy ich słuchać nie chcę — rzekł Horn wymijająco.

— To nie plotki, to prawda — rzekł ostro, wstając z miejsca

— Więc cóż poczniecie? — zapytał z wielkiem współczuciem.

— Idę w tej chwili do Kesslerów! — szepnął twardo i zielone oczy błysnęły mu takim tonem jak szmelcowana lufa rewolweru, który schował do kieszeni.

— To na nic się nie przyda, z bydlęciem nie można spraw ludzkich załatwiać.

— Spróbuję, a jak mi się nie uda, to...

— To co? — podchwycił spiesznie Horn, przestraszony akcentem groźby, jaki brzmiał w jego głosie.

— To pomówimy inaczej... to się pokaże...

Horn chciał mu tłomaczyć, ale Adam nie słuchał, nie chciał słuchać, tylko gdy się rozstawali przed bramą, uścisnął mu silnie rękę i pobiegł do pałacu Kesslera. Nie zastał tam prawie nikogo i nikt nie umiał go objaśnić, gdzie w tej chwili może być młody Kessler. Popatrzył z całą nienawiścią na wspaniałe, poważne mury pałacu, na błyszczące przy księżycu jego wieżyczki i złocone balkony, na zasłonięte białemi storami okna i poszedł do fabryki, do ojca.

Stary Malinowski, jak zwykle, niby żóraw niestrudzony obchodził to olbrzymie koło rozpędowe, które jak ptak potworny rzucało się w mrocznej, roztrzęsionej ruchem wieży, zapadało się w ziemię, wybiegało z cieniów, połyskiwało roziskrzonym, zimnym tumanem stali i okręcało się dookoła z taką szaloną szybkością, że żadnego konturu nie można było pochwycić.

Taki szalony krzyk maszyny huczał w wieży, że stary szeptem wprost do ucha zapytał syna:

— Znalazłeś Zośkę?

— Przywiozłem ją dzisiaj wieczorem.

Stary popatrzył nań długo i poszedł znowu obejść maszynę, naoliwił niektóre części, przyglądał się manometrowi, wytarł tłoki, które z sykiem pracowały, ociekając oliwą, krzyknął przez tubę do maszynistów, pracujących niżej i, powróciwszy do syna, powiedział zaciśniętem gardłem:

— Kessler!

Zęby mu się wyszczerzyły, jakby do kąsania.

— Tak, ale on mój! Niech mu ojciec da spokój — zaczął gorąco Adam.

— Głupiś! Mam z nim dawne sprawy, ani mi się waż go tknąć, słyszysz?

— Słyszę, ale swojego nie odstąpię.

— Ani mi się waż! — zawarczał stary, podnosząc czarne, olbrzymie pięście, jakby do uderzenia. — Gdzie ona teraz?

— Matka ją wypędziła z domu.

Syknął przez zaciśnięte zęby i bure oczy zapadły mu głęboko pod brwi krzaczaste i rzucały tylko cień groźny na twarz szarą i suchą. Zgarbił się i obchodził powoli to koło, które śpiewało rykiem szalony hymn siły uwięzionej, targającej się z wściekłością pomiędzy trzęsącemi się murami. Przez małe, zakurzone okienka budynku, lał się srebrny, księżycowy kurz, w którym, niby sine widmo, tańczyło z krzykiem koło olbrzymie. Adam, nie mogąc się doczekać więcej słów od ojca, powstał i zmierzał do wyjścia.

Stary wysunął się za nim i, już za progiem, szepnął:

— Zajmij się tą... przecież to nasza krew...

— Wziąłem ją do siebie.

Pochwycił go stary i żelaznemi ramionami przycisnął do serca. Zielone, słodkie oczy syna wpiły się z wielką miłością w bure, rozżzawione oczy ojca, patrzyli w siebie do głębi, na wskróś, i rozeszli się bez słowa. Stary spiesznie obchodził maszynę i zaoliwionemi palcami wycierał oczy.

V.

— Interes zupełnie prosty, czyste złoto, powiadam wam. Kupiłem plac, który musi, uważacie, musi odkupić odemnie Grünszpan za taką cenę, jaką wziąć zechcę — tłómaczył nazajutrz rano Stach Wilczek Hornowi, który spał u niego.

Dlaczego musi? — zapytał zaspanym głosem Horn.

— Bo mój plac otacza fabrykę jego z dwóch stron; z boku i z tyłu, z drugiego boku leżą place Szai Mendelsohna, a od frontu ulica. Grünszpan chce powiększyć fabrykę, a nie ma u siebie miejsca. Ma być dzisiaj u mnie, zobaczycie, jaką ma minę. On ten plac targował przez trzy lata i przez trzy lata postępował dotychczasowemu właścicielowi po sto rubli na rok, chciał kupić tanio, czekał, nie spieszyło mu się. Cudem się dowiedziałem, postąpiłem chłopu grubo i po cichutku kupiłem; teraz ja będę czekał, teraz mnie się nie spieszy.. ha, ha, ha! — śmiał się wesoło, zacierał ręce, oblizywał wywinięte wargi i mrugał bolącemi oczami.

— Ileż macie tego placu?

— Całe cztery morgi! Pięćdziesiąt tysięcy rubli jakbym już miał w kieszeni.

— Jeśli się łudzić, to już mocno — zaśmiał się Horn, nieco dotknięty tą cyfrą.

— Ja się nigdy w interesach nie mylę. — Grünszpan ma stawiać dwa pawilony, razem około dwóch tysięcy ludzi i pomyśleć, że gdyby je musiał stawiać w innem miejscu, choćby o kilkaset kroków dalej, to koszta budowy, urządzeń i administracyi podniosą mu się w dwójnasób. Pijecie jeszcze herbatę?

— A proszę, jeśli jest gorąca, ale jak na przyszłego milionera, macie djablo wygryzione filiżanki! — zwrócił uwagę, dzwoniąc łyżeczką w wyszczerbione fajansowe filiżanki.

— To głupstwo, będzie się jeszcze pijało na sewrskich — odpowiedział lekceważąco. — Zostawię was samych na parę minut — rzekł, patrząc przez okno i wyszedł do sieni, bo kilka kobiet starych, wynędzniałych, z koszykami na ręku, ukazało się pomiędzy wiśniami na pół uschłemi, jakie stały przed domem.

Horn tymczasem obejrzał się po pokoju, stanowiącym mieszkanie przyszłego milionera. Była to prosta chłopska izba o wykrzywionych ścianach, wybielonych wapnem; gliniany ubity tok, stanowiący podłogę, pokrywały kawały dywanu barchanowego w jaskrawe czerwone kwiaty; krzywe, małe okienko, przysłonięte brudną firanką, wpuszczało tak mało światła, że cała izba i nędzne, zbierane jakby ze śmietników graty, tonęły w mroku, w którym tylko błyszczał jaskrawo wielki samowar, stojący na zwykłym chłopskim kominie, pod wielkim okapem.

Kilkanaście książek leżało na stole wpośród kawałków starego żelaztwa, rzemieni i cewek z próbkami różnokolorowej przędzy bawełnianej.

Horn zaczął przeglądać książki, ale że doszedł go przez szyby rozpłakany głos kobiecy, odłożył je i słuchał:

— Pan mi pożyczy dziesięć rubli! Pan wie, że Ruchla Wassermanowa jest uczciwa, jest biedna kobieta. Jak ja dzisiaj nie będę miała pieniędzy, to nie zrobię interesu i nie będę miała z czego żyć cały tydzień.

— Pieniędzy bez fantu nie dam.

— Panie Wilczek! ja oddam, ja panu przysięgnę na wszystkie świętości, że oddam... My jeść nie mamy; moje małe dzieci, mój mąż, matka... uny czekają, żeby ja im przyniosła kawałek chleba! A jak pan mi nie pożyczy, to skąd ja im wezmę...

— Niech zdechną, co mi to szkodzi! — odburknął.

— Takie słowo, takie niedobre słowo pan powiedział — jęczała żydówka.

Ale Wilczek nie słuchał, usiadł na ławce pod oknem i zaczął przeliczać pieniądze, jakie mu drugie kobiety oddawały.

Po rublu, po dwa, najwyżej po pięć, kładły przed nim miedziakami, po dziesiątce, wyciąganej z węzłów i skrytek.

Liczył uważnie i co chwila wyrzucał jakąś sztukę. (C. d. n.)

Zola do prezydenta Faure'a.

Ze wszystkich protestów, podniesionych przeciwko procesowi Esterhazy'ego, na szczególniejszą uwagę zasługuje otwarty list Zoli do prezydenta republiki Faure'a, zawierający formalne oskarżenie władz wojskowych i sędziów, którzy skazali Dreyfusa, jakoteż tych, którzy uniewinnili Esterhazy'ego. To oskarżające pismo znakomitego pisarza, wydrukowane w dzienniku *Aurore* pod tytułem: „*J'acusse!*" i rozpowszechnione w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po wszystkich dzielnicach Paryża, wywołało niesłychaną sensacyę i wzburzenie w stolicy Francyi. Zola złożył dowód niezmiernej odwagi cywilnej i prawdziwego zapału dla sprawy, której się poświęcił i której nadał epokowe znaczenie, kładąc na szalę chwałę swego nazwiska. Jakie następstwa pociągnie za sobą ten śmiały i ryzykowny a bezwzględny krok, trudno przewidzieć; to pewna, że długo jeszcze utrzyma sprawę Dreyfusa i Esterhazy'ego na porządku dyskusyi publicznej, aż wreszcie pełne światło rozedrze ciemności intryg i tajemnic rzecz tę osłaniających i prawda stanie się oczywistą. Wszyscy ludzie dobrej woli we Francyi powinni tego rozwiązania pragnąć, gdyż tylko zupełne wyświetlenie sprawy może zaspokoić sumienie narodowe przez zadowolenie poczucia słuszności i ludzkości.

Oto, co pisze Zola do prezydenta republiki:

„Twojej gwieździe, panie prezydencie, dotychczas tak jasnej, grozi haniebne zaćmienie. Wyszedłeś zwycięsko z kampanii niskich oszczerstw; otoczony jesteś blaskiem aureoli przymierza francusko-rosyjskiego; przygotowujesz się do przewodniczenia przyszłej wystawie i masz sprowadzić tryumf Francyi, jako uwieńczenie naszego stulecia pracy, prawdy i wolności. Ale cóż za plama spada na twoje nazwisko i czasy twych rządów z całej tej niesłychanej sprawy Dreyfusa! Sąd wojenny śmiał na rozkaz uwolnić takiego Esterhazy'ego. Prawda i sprawiedliwość doznały przez to ciężkiej klęski. Francya ma piętno na policzku. Dzieje opowiedzą kiedyś, że za twych rządów popełniono taką zbrodnię społeczną.

„Moim obowiązkiem jest zabrać głos, jeżeli nie chcę być współwinnym. Po nocach nie pokoiło mnie widmo niewinnego, znoszącego największe męczarnie i pokutującego za zbrodnię, której nie popełnił. Wobec Ciebie, panie prezydencie, wygłaszam tę prawdę. Dla dobra twej sławy przekonany jestem, że nie znałeś jej. Do kogóż zresztą, jeżeli nie do Ciebie, mam się zwrócić ze skargą na istototnie winnych, do kogo, jeżeli nie do Ciebie, jako najwyższego dostojnika republiki.

„Przedewszystkiem prawda w procesie Dreyfusa: fatalny człowiek wszystko to sprowadził. Jest nim Du Paty de Clam, wówczas skromny major. Sprawa Dreyfusa wtedy dopiero wyświetloną zostanie, kiedy w drodze lojalnego śledztwa ustanowioną będzie odpowiedzialność tego człowieka za jego sposób działania. Jest on złym duchem całej tej sprawy, on uknuł najromantyczniejsze intrygi, jakby z popularnych romansów wyjęte: skradzione dokumety, anonimowe listy, spotkania w osamotnionych miejscach, tajemnicze kobiety, rozdające w nocy przekonywujące dowody, — wszystko to jest jego dziełem. Wyobraził on sobie, że Dreyfus pisał ów *bordereau*; namawiał dyrektora więzienia przerazić nagłym blaskiem światła i ze snu zbudowanego zmusić do przyznania. Oświadczam, że Paty de Clam, jako wojskowy sędzia śledczy, jest głównym sprawcą popełnionej pomyłki sądowej. Był wprawdzie minister wojny generał Mercier, ale to człowiek, jak się zdaje, miernej inteligencyi; był szef sztabu generalnego generał Boisdeffre, ale ten, zdaje się, uległ swej klerykalnej namiętności; był także podszef sztabu generalnego generał Gonse, którego sumienie do wielu rzeczy przystosować się potrafi. W istocie jednak wszystkimi pokierował Paty de Clam, który ich hypuotyzował, bo zajmuje się on także spirytyzmem i rozmawia z duchami. Nigdy ludzie nie uwierza, jakim eksperymentom poddawał on Dreyfusa, jakie sieci na niego zastawiał i w jak niedorzeczny sposob prowadził śledztwo. Wszystko to było dręczącem szaleństwem i niedorzecznością. Paty aresztuje Dreyfusa, udaje się do pani Dreyfus, którą teroryzuje, mówiąc jej, że mąż jej zgubiony. Tak prowadzono śledztwa w XV wieku. Wszystko oparł on na dziecinnym czynniku obciążającym, na podejrzeniu, że Dreyfus pisał inkryminowany *bordereau*. Tu tkwi początek pomyłki, będącej klęską sprawiedliwości francuskiej. Ale jak mogli Mercier, Boisdeffre i Gonse tak dalece uledz intrygom Paty de Clam'a, że pomyłce dali uświęcenie prawdy? Główną tego przyną niedbalstwo i głupota, a obok tego powodowali się namiętnościami religijnemi, panującemi w tych kołach, w których żyją. Potem przyszły obrady przy zamkniętych drzwiach. Gdyby zdrajca otworzył wrogowi granice kraju i przyprowadził cesarza niemieckiego aż do katedry Notre-Dame, nie zarządzonoby innych kroków przeciwko niemu. Naród przejęty był zdumieniem. Opowiadano straszne historye o popełnionej zdradzie. Czy istotnie były tak niebezpieczne rzeczy do ukrywania? Nie; nic nie było poza tem wszystkiem, jeno romantyczny wymysł Paty de Clam'a. Dość przeczytać akt oskarżenia, na mocy którego Dreyfus zesłany został na Czarcią-Wyspę. Poczytano mu za zbrodnię, że zna kilka języków, że często jeździł do swego kraju rodzinnego, że był gorliwym i chciał wiedzieć i znać wszystko".

Następnie Zola omawia w swym liście sprawę Esterhazy'ego i charakteryzuje akcyę Scheurera Kestnera, jakoteż śledztwo, prowadzone przez Picquarta przeciw Esterhazy'emu. Picquart sumiennie zbierał materyały, które przedłożył swym przełożonym. I tu znowu spotykamy Paty de Clama, który stara się przeszkodzić rewizyi procesu Dreyfusa, gdyż zdemaskowałoby to jego rolę. Pojedynek odbywa się pomiędzy Picquartem a Paty de Clam'em; jeden walczy otwarcie, drugi zamaskowany. Wkrótce ujrzymy ich obu, jak staną przeciwko sobie w sądzie cywilnym. Ze zdumieniem pytano: kto osłania Esterhazy'ego? Przedewszystkiem osłaniała go inrtyga Paty de Clama, następnie Boisdeffre, a wreszcie Billot sam, który kazał uwolnić Esterhazy'ego, gdyż inaczej naraziłby ministerstwo wojny na publiczną wzgardę. Wszyscy wysocy dygnitarze wojskowi, jakoto Gonse, Billot, Boisdeffre, jak się okazuje z wyników śledztwa Picquarta, przekonani byli o winie Esterhazy'ego. — I temu Picquartowi, jedynemu człowiekowi, który w tej sprawie spełnił swój obowiązek, zarzucono fałszerstwo. Mamy przed sobą haniebne widowisko: ludzie zaśniedziali w zbrodniach i występkach, proklamowani są jako niewinni, a winę składa się na ludzi honoru i nieposzlakowanego życia.

List Zoli kończy się następującem oskarżeniem formalnem: „Oskarżam Du Paty de Clam'a, że jest nieświadomym wprawdzie, ale dyabelskim sprawcą pomyłki sądowaj. Oskarżam Mercier'a o współwinę. Podnoszę skargę przeciw Billotowi, że stłumił dowody niewinności Dreyfusa; Boisdeffre'a i Gonse'a oskarżam, że działali w tym samym duchu. Oskarżam Pellieux i Ravary'ego, że prowadzili śledztwo w sposób zbrodniczy. Dalej oskarżam rzeczoznawców Belhomme'a, Varinard'a i Couard'a, że udzielili fałszywej opinii. Obwiniam biura ministerstwa wojny, że prowadziły wstrętną kampanię w prasie celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej i ukrycia własnej winy. Oskarżam wreszcie pierwszy sąd wojenny, że pogwałcił prawo, skazując Dreyfusa na podstawie tajnego dokumentu, i oskarżam drugi sąd wojenny, że świadomie uwolnił winnego na mocy otrzymanego rozkazu, który sam przez się był już bezprawiem.

„Podnosząc tę skargę — kończy Zola — mam świadomość następstw ustawy, karzącej oszczerstwo. Chętnie się temu poddaję. Nie znałem ani nigdy nie widziałem ludzi, których oskarżam. Czyn, który spełniam, jest środkiem rewolucyjnym dla przyspieszenia wybuchu prawdy i sprawiedliwości. Jedna, jedyna namiętność kierowała mną w całem mojem życiu, tj. umiłowanie światła i ludzkości. Mój protest jest krzykiem mej duszy. Niech mnie postawią przed sądem przysięgłych, a wtedy wszystko na jaw wyjdzie".

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 stycznia.

Koło Polskie w Sejmie pruskim ukonstytuowało się we środę. Wybrani zostali: prezesem radca Stanisław Motty, sekretarzami: ks. Wawrzyniak i Karol Szczaniecki. Do komisyi parlamentarnej obok prezesa: ks. dr. Jażdżewski i dr. Szuman, zastępcami: Czarliński i ks. Neubauer. Kwestorem: Jerzykiewicz.

Ze stałych komisyj: do komisyi budżetowej ks. Jażdżewski; do komisyi petycyjnej Karol Szczaniecki; do komisyi edukacyjnej ks. Wawrzyniak; do komisyi rugów wyborczych dr. Dziorobek.

Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego minister Miquel, omawiając przedłożony budżet na rak 1898/99, poruszył także kwestyę funduszu stumilionowego na kolonizacyę niemiecką, przyczem zaznaczył z całą przewrotną obłudą, że fundusz ten, przeznaczony ku podniesieniu niemczyzny, nie ma być bynajmniej zaczepką, zwróconą przeciw Polakom (!!), lecz ma być użyty w sposób, popierający niemczyznę w różuych dziedzinach, a nie przynoszący szkody Polakom (?!). Pan Miquel nie powiedział jednak, jak myśli dokazać tej sztuki!

Wyprawa do Sudanu.

Wiadomości, jakie w końcu ubiegłego roku otrzymano w Kairze, zawierały doniesienie o przygotowywanym przez Derwiszów napadzie na Berber. Skutkiem tego postanowiono wzmocnić wojska anglo egipskie o kilka batalionów angielskich, i w tym celu wysłano na południe 7 batalionów piechoty. W najbliższym czasie uda się tamże 5 batalionów z Malty i Gibraltaru, tak, że siły angielskie wynosić będą w Sudanie 10.000 ludzi, nie licząc artyleryi i kawaleryi, które również wkrótce będą wzmocnione. Korpusem tym dowodzić będzie generał-major Gutache, pod naczelnem dowództwem *sirdara* Kitchenera-paszy, główno-dowodzącego anglo-egipską wyprawą do Sudanu. Z Kairu odchodzą codziennie znaczne transporty amunicyi dla wojsk, biorących udział w tej wyprawie.

Miejscowość Ed Damar, leżąca przy ujściu Atbary do Nilu, a na południe od Berberu, silnie ufortyfikowano i wzmocniono jej załogę. Kitchener-pasza, bawiący do tej chwili w Wadi-Halfa, w tych dniach odjedzie ze swym sztabem generalnym do Berberu. Kanonierki egipskie sforsowały fortyfikacye nadbrzeżne Derwiszów, leżące na południe od Metemmeh, i popłynąwszy 32 kilometry w górę rzeki, zdobyły cztery statki nieprzyjacielskie, naładowane zbożem.

W Kairze panuje powszechne mniemanie, że tym razem wyprawa anglo-egipska pokusi się o odebranie Derwiszom Kartumu.

Tryumf muzyki czeskiej.

Lwów 13 stycznia.

(„*Dalibor*" *Smetany*).

(*gn.*) Dyrekcya teatru lwowskiego po wystawionej przed rokiem „Sprzedanej narzeczonej" nie dała długo czekać na drugie wielkie dzieło mistrza pobratymczego narodu. Wystawiono we wtorek Smetany „Dalibora". Opera ta osnutą jest na tle podania ludowego z XV-go stulecia, opiewa losy rycerza Dalibora, który podniósł bunt przeciw królowi czeskiemu Władysławowi i pokonany przez hufce królewskie, został wtrącony do więzienia na Hradczynie, gdzie zginął z ręki skrytobójczej. Libretto opery, napisane przez Józefa Wenziga i Wacława Nowotnego, łączy ten epizod z romantyczną przygodą miłosną Dalibora, który mszcząc zamordowanie swego przyjaciela Zdenka, napadł i zabił mordercę, za co siostra tegoż, Milada, oskarża go przed sądem królewskim, domagając się jego śmierci. Lecz rycerska postawa i otwartość, z jaką Dalibor się tłómaczy, podbija serce Milady. Jej pragnieniu zemsty staje się zadość, Dalibora sąd królewski wtrąca do więzienia, lecz w sercu Milady nagle powstała miłość zabija pragnienie zemsty, a pogrąża ją w rozpaczy nad losem ukochanego. Postanawia ocalić go i w wykonaniu planu znajduje niespodzianie sprzymierzeńca w Jitce, dziewczynie z dóbr Dalibora, gdzie lud cały jest mu duszą i ciałem oddany. Przedewszystkiem Milada, przebrana za chłopca, wkrada się w łaskę starego Benesza, dozorcy więzienia, i w ten sposób dostaje się do więźnia, który, wtrącony w najgłębszą ciemnicę na Hradczynie, na nędznym barłogu, marzy o nieszczęsnym przyjacielu, Zdeuku. Gdyby choć miał ulubione skrzypce, aby znaleść pociechę, aby ich tonom powierzyć swe żale i cierpienia. Milada — o radości! — przynosi ulubione skrzypce. Wdzięczność jego nie ma granic i przemienia się w miłość w chwili, gdy mu Milada wyjawia właściwe nazwisko i cel swego przybycia. Otóż lud z jego dóbr już się zebrał, aby go uwolnić z murów więziennych, na dany znak pękną podwoje — a on będzie wolny i szczęśliwy. Z nią opuści te strony, aby nowe rozpocząć życie. I rzeczywiście Milada, opuściwszy więzienie, staje na czele ludu i przypuszcza szturm do murów Hradczyna. Tymczasem król Władysław, usłyszawszy o gotującym się buncie, powołuje Dalibora ponownie przed swój tron i skazuje go na śmierć. Lecz przed wykonaniem wyroku, Milada na czele hufców powstańczych wpada do zamku, uwalnia ukochanego, jednakże sama w walce śmierć ponosi.

Oto tło, na którem osnutą jest wielka opera romantyczna Smetany. — Jak widzimy, tak postacie jak sytuacye są po większej części naśladownictwem znanych postaci operowych: akt pierwszy — sąd królewski „Lohengrina", Milada aktu drugiego — „Fidelię" przypomina. Mimo to całość nie jest pozbawioną oryginalności, do czego w wielkiej mierze przyczynia się rozmaitość sceniczna i zakrój dramatyczny postaci Milady. Mniej szczęśliwą jest postać Dalibora — nieszczęśliwego rycerza, który w sposób zanadto elegijny wzdycha do swego przyjaciela Zdenka (Zdzisława), a natomiast w scenach miłosnych z Miladą zbyt bladym jest kochankiem.

Pod względem scenicznym libretto jest dość ożywione, zawiera wiele rozmaitości i daje sposobność do efektów scenicznych, którą u nas wyzyskano w całej rozciągłości.— Muzyka Smetany zachowuje *juste milieu* pomiędzy melodyjną muzyką operową, tak ulubioną jeszcze w czasie powstania „Dalibora" (r. 1866), a wyrafinowaną, pełną niezmierzonych głębin muzyką Wagnerowską pierwszej epoki, której wpływ jednak już jest w tej operze widoczny.

Podczas gdy „Sprzedana narzeczona" odsłoniła nam pogodne horyzonty muzyki Smetany — „Dalibor" dał nam poznać twórcę opery czeskiej w nastroju poważnym.

Muzyka „Dalibora" przy całej swej klasycznej powadze, przemówiła bez trudności do słuchaczy. Obfite zdroje melodyi, mistrzowską prowadzone ręką za biegiem tragicznej i wzruszającej akcyi, ujęte w harmoniczne ramy bogate i pełne siły, dokonały tego, czego zwyczajnie po wielkich dziełach oczekujemy: sprawiły istotne wrażenie i zarówno u szerokiej publiczności, jak i u muzyków, zgromadzonych na przedstawieniu, wywołały podziw i oklask gorący.

Dzieło to wystawiono nader starannie, chóry były dobrze wyuczone, a inscenizacya nawet wytworna. Natomiast brakowało zupełnie wycieniowania tak w chórach jak i w orkiestrze, wskutek czego liczne piękności minęły bez efektu. Nadto częstokroć rytmy pojedynczych instrumentów nie zgadzały się ze sobą.

Soliści niemal wszyscy zasłużyli na najwyższe uznanie; oczywiście, iż na pierwszym planie stanęła pani Arklowa, która z Milady stworzyła postać skończoną pod względem dramatycznym i wokalnym. Jej wybitny temperament dramatyczny objawił się w tej partyi w całej swej sile, wstrząsał nerwami widza i budził niemniejszy podziw dla doskonałej gry jej, jak i dla skończenie pięknego śpiewu. Sceny, jak oskarżenie Dalibora, wywarły głębokie wrażenie.

P. Floryański bezwątpienia zalicza Dalibora do najlepszych kreacyj swego bogatego repertoaru: pełen siły w scenach dramatycznych, zdobywa się w licznych scenach lirycznych na akcenty prawdziwego uczucia, do serca przemawiającego. — Przytem okazuje w całej pełni piękność głosu swego, naginając go do wszystkich efektów dynamicznych wskutek czego partyą tą przewyższa pod względem artystycznym znacznie partyę Lohengrina.

Również p. Jeromin partyę Benesza zaliczyć może do szeregu postaci, które złotemi głoskami zapisane są w pamięci wszystkich jego słuchaczy.

P. Górski, jako król Władysław, był pełen powagi, opracował swoją partyę nadzwyczaj sumiennie i śpiewał ją ze zwykłą dozą smaku artystycznego. — Również p. Bohuss jako Jitta była powabną dziewczyną z ludu i śpiewała tak ustępy solowe jak i trudny duet z Miladą z precyzyą i starannością.— Pp. Bogucki i Malawski dostroili się godnie do całości.

Opera ta zapewnione ma powodzenie u nas we Lwowie.

KRONIKA.

Kraków, 14 stycznia.

Rada miejska odbyła wczoraj krótkie posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Na wniosek sekcyj II i V uchwaliła Rada dwa kredyty dodatkowe: 300 złr. dla Pań Towarzystwa Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo na cele rozdawania ubogim ciepłej zupy rumfordzkiej i 500 złr. na jednorazowe wsparcia dla ubogich. Trzeci punkt porządku dziennego, reforma statutu miejskiego, dla którego właściwie całe posiedzenie było zwołane, nie przyszedł pod obrady, a to wskutek pisma p. dyr. Rottera, który imieniem radnych, będących posłami sejmowymi, prosił o odroczenie tej sprawy aż do ich powrotu ze Lwowa. Następnie zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, na którem rozpatrywano sprawę dyscyplinarną.

Wykład popularny. Staraniem zarządu głównego krak. Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę 16 b. m o godzinie $3^1/_2$ po południu w sali gimnazyum św. Anny dziewiąty bezpłatny wykład popularny z demonstracyami i mglistemi obrazami dra Józefa Zanietowskiego „O hygienie zmysłów". Treść: O znaczeniu zmysłów i nerwów zmysłowych. O hygienie wzroku. O pielęgnowaniu innych zmysłów. O zboczeniu słuchu i mowy i ich wzajemnem stosunku. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Słowiańskie zgromadzenie. Otrzymujemy następującą odezwę:

Sejm Niższej Austryi ustanowił na wniosek dra Kolisko, aby w publicznych ludowych i wydziałowych szkołach w Niższej Austryi uczono nadal po niemiecku. Przeciw temu pogwałceniu Słowian urządzają Słowianie Niższej Austryi wielkie ludowe zgromadzenie w niedzielę dnia 16 stycznia 1898 o godz. 9 rano w dzielnicy XVII, w sali J. Gschwandnera, Hernalser Hauptstrasse l. 41. Na to zgromadzenie przybędą wszyscy posłowie a zastępcy narodów słowiańskich i zastępcy czeskich wsi Niższej Austryi.

Czesi, Słowacy, Polacy, Rusini, Serbowie, Kroaci, Słowieńcy stawcie się wszyscy! *Zwołujący.*

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. P. Jerzy Zuber, słuchacz medycyny, zebrał na bankiecie w sali hotelu Saskiego podczas wiecu słowiańskiego w Krakowie, w kółku znajomych, kwotę 24 złr., a później w gronie kolegów 7 złr. 50 ct., razem 31 złr. 50 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie. Zarząd „Macierzy szkolnej", potwierdzając odbiór powyższej kwoty, składa niniejszem p. Zuberowi i wszystkim ofiarodawcom za życzliwą pamięć o naszem gimnazyum najgoretsze podziękowanie.

Cieszyn, dnia 12 stycznia 1898.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz „Macierzy szkolnej".

Konferencya subkomitetu dla reformy statutu Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie odbyła się wczoraj we Lwowie pod przewodnictwem Andrzeja hr. Potockiego. W konferencyi wzięli udział: dyrektor referent Tow. ubezpieczeń, umyślnie w tym celu przybyły z Krakowa, p. Gustaw Romer, oraz pp. dyr. Marynowski, Trzecieski i adw. Fr. Paszkowski. Każdemu z członków subkomitetu przydzielono do bliższego rozpatrzenia bardzo znaczny materyał sprawozdawczy. Dyskusya na wczorajszej konferencyi obracała się w dwóch zasadniczych kierunkach, mianowicie: co do zmian zarządu Towarzystwa, oraz obniżenia cenzusu wyborczego, celem zrównoważenia sprawiedliwego prawa głosowania na delegatów dla ubezpieczonych w miastach i po wsiach.

W czasie obecnej sesyi sejmowej odbędzie subkomitet jeszcze kilka posiedzeń we Lwowie, poczem akcya przeniesioną zostanie do Krakowa.

Cenzorowie Banku krajowego. Przez Wydział krajowy zatwierdzeni zostali następujący cenzorowie dla oceny weksli w krakowskiej filii Banku krajowego: Bazes Gustaw, Bober Jakób, Chrząszczewski Stanisław, Czecz de Lindenwald Karol, Epstein Tadeusz, Fuchs Edward, Grosse Juliusz, Jawornicki Józef, Kwiatkowski Jan, Matusiński Jacek, Mendelsburg Zygmunt, Rehman Stanisław, Schönfeld Marek, Schwarz Henryk, Skirliński Jan, Słonecki Zenon, Sulikowski Aleksander, Szpakowski Witalis.

Sobótka jutrzejsza w Kole artystycznem, sądząc z popytu za biletami wstępu, będzie nader ożywioną. Komitet dokłada ze swej strony wszelkich starań, by sobótki, które w naszem mieście ogólną zyskały sympatyę i zawsze się wielkiem cieszyły powodzeniem, i w tym roku także jak najmilsze pozostawiły w uczestnikach wspomnienie.

Bal rolników, pierwszy większy w bieżącym karnawale, odbędzie się 5 lutego b. r., a komitet nie szczędzi trudów i starań, aby zapewnić mu powodzenie, a uczestnikom miłą zabawę. Oryginalne i piękne karnety, niespodzianki kotylionowe dla pań, jakoteż i dekoracyę sali powierzył komitet znanym firmom krajowym i stara się o to, aby oko uczestników na każdym szczególe mile spocząć mogło. Sądzimy, że zbyteczną byłaby zachęta do wzięcia udziału w balu tym, który od lat kilku wyrobił sobie uznanie i służy szlachetnym celom.

Bal kostyumowy urządza Koło mieszczańskie w Krakowie dnia 29 b. m. w sali „Sokoła". Bliższe szczegóły w kancelaryi Koła, Rynek 17, II p. między godz. 8—9 wieczorem. Zaproszenia w druku.

Zabawa z tańcami odbędzie jutro w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Początek o godz. 9 wieczorem.

Od p. Ichnowskiego z powodu wzmianki kronikarskiej w naszem piśmie, zaczynającej się słów „sfery artystyczne", otrzymujemy pismo następujące:

„Uważając obraz mój „Włóczka" za szkic, jako pod takim położyłem zamiast całego podpisu tylko początkowe litery mego nazwiska, zaczynając od dużej litery: *Ichn...* Żadnego z głośnych malarzy nie naśladując w dziełach „nie karykaturowałem". Nie miałem również intencyi mistyfikowania kogokolwiek, tem bardziej, iż nabywca rzeczonego szkicu wiedział dobrze, że jestem tegoż autorem; tem samem nie miałem zamiaru wprowadzenia w błąd zawodowych krytyków, a że się ktoś omylił, przypisując szkic Józefowi Chełmońskiemu, najznakomitszemu polskiemu malarzowi, to nic dziwnego, bo pomyliła się też *N. Reforma*, przypisując mi również intencye, które nie wchodzą w zakres mej działalności artystycznej." Z poważaniem

Ichnowski.

Wobec tego oświadczyć musimy, że nie twierdziliśmy w naszej wzmiance kronikarskiej, jakoby p. Ichnowski miał zamiar obrazem, lub podpisem swoim wprowadzać w błąd „zawodowych krytyków", których „zawód" zresztą powinienby ochraniać od tego, aby się dawali w błąd wprowadzać.

Obciął sobie kawał nosa. Do tutejszej kliniki chirurgicznej zgłosił się wczoraj żołnierz załogującego u nas pułku dragonów bez... nosa. Przy obcinaniu ogona końskiego nieopatrznie nacisnął wielkiemi nożycami i postradał koniec nosa. Na nieszczęście kawał ten nosa zgubił, a chirurgowie nasi będą zmuszeni pomyśleć o przyprawieniu mu sztucznej ozdoby twarzy.

Inspektorem sądowym dla Galicyi wschodniej mianowany został radca sądu wyższego we Lwowie p. Henryk Kriegsfeld. Nominacya ta będzie już w tych dniach urzędowo ogłoszoną.

Zmarli. We Lwowie zmarła Józefa Hertrich, wdowa po sekretarzu b. Izby obrachunkowej, matka artysty dramatycznego Wł. Woleńskiego, w 75 roku życia. W szerokiem kole przyjaciół i znajomych cieszyła się szczerym szacunkiem.

We Lwowie zmarł Franciszek Kordys, obywatel i były radny miejski, właściciel pracowni krawieckiej.

W Jastrzębicy, w powiecie sokalskim, ks. Marcin Nazar Kiszakiewicz, kapłan jubilat, gr.-kat. paroch, zmarł w 92 roku życia.

W Szumlanach, w powiecie rohatyńskim, ks. Mikołaj Rybak, gr.-kat. paroch, zmarł w 69 roku życia a 42 kapłaństwa.

Ze sfer notaryalnych. P. Stanisław Gałziński, kandydat notaryatu w Tarnobrzegu, ustanowiony został substytutem notaryusza w Rzeszowie (w miejsce ś. p. Pogonowskiego).

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1 bm. zaprowadzono nowy rozkład jazdy na kołomyjskich kolejach lokalnych Kołomyja—Słoboda Rungurska (Kopalnia) i Kołomyja—Nadwórniańskie przedmieście—Szeparowce—Kuiaźdwór.

Dyrekcya teatru hr. Skarbka wniosła petycyę do Rady miejskiej we Lwowie o podwyższenie subwencyi miejskiej. Magistrat wniósł, ażeby dyrekcyi teatru ze względu na trudne warunki prowadzenia przedsiębiorstwa, przyznać na ten rok obok corocznej zwyczajnej subwencyi w kwocie 5000 złr., jeszcze nadzwyczajną subwencyę 5000 złr.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady dr. Maryański imieniem sekcyi finansowej miał zamiar zainicyować wybór komisyi z 7 członków, którąby pod przewodnictwem prezydenta miasta zbadała stronę artystyczną i finansową przedsiębiorstwa teatralnego, zastanowił się nad przyszłym stosunkiem teatru do miasta, zdał o tem sprawę Radzie miejskiej i zadecydował w sprawie subwencyi. Przed zabraniem głosu przez dra Maryańskiego przemówił delegat Rady m. prof. Rawer i prosił, ażeby przed omówieniem tej prawy pozwolono mu zdać sprawę z spostrzeżeń poczynionych w teatrze lwowskim przez niego, jako delegata teatralnego m. Lwowa. Rada przychyliła się do tego wniosku i sprawa traktowaną będzie na następnem posiedzeniu.

Władysław Woleński, znakomity artysta teatru hr. Skarbka we Lwowie, otrzymać miał dymisyę, jak doniósł przed kilku dniami *Ruch Katolicki*. Dyrekcya teatru lwowskiego prostuje dziś w *Kuryerze Lwowskim* tę wiadomość o tyle, że p. Woleński ukończył obecnie 30 lat pracy scenicznej, otrzymał pełną emeryturę, a ofiarowanej mu gaży 1200 złr. rocznie i 5 złr. od występu nie przyjął.

Przemyśl, 13 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Karnawał tegoroczny zainaugurował wieczorek z tańcami akademików, który się odbył dnia 8 b. m. w salach ratuszowych. Komitet dołożył wszelkich starań, aby zabawa wypadła pod każdym względem świetnie. W pięknie udekorowanych salach zebrała się około godziny 9 prawie cała inteligencya przemyska, przybyło też kilku dzielnych w tańcu akademików z Krakowa, Lwowa i okolicznych miasteczek. Tańce rozpoczęto polonezem, a zakończono białym mazurem; do kadryla stanęło 70 par. Toalety były skromne a wdzięczne i gustowne; twarzy pięknych tyle, że nie wiedzieć, komu oddać pierwszeństwo. Paniom ofiarował komitet bardzo ładne karneciki w postaci dyplomów doktorskich, które sporządził introligator krakowski p. Jahoda.

Czynna i ruchliwa nasza „Czytelnia naukowa" zakończyła rok stary wieczorkiem Sylwestrowym, na którym odegrano jednoaktówkę Abrahamowicza „Pupil pupila". Amatorowie wywiązali się z swoich ról bardzo dobrze, a gra niektórych pań przekraczała miarę dyletantyzmu. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, które trwały do świtu. Na styczeń i luty zapowiedziano szereg odczytów, który dnia 13 b. m. rozpoczął p. Wilhelm Feldman. Znany autor odczytał pracę p. t. „Nowoczesne malarstwo". Czytelnia pomimo trudności, jakie miała do zwalczenia, rozwija się świetnie, czego dowodem biblioteka, której bogaty zbiór znowu został wzbogacony kilkudziesięcioma najnowszemi dziełami. Liczba członków wzrasta z dniem każdym. *lr.*

Obłąkany oficer. *Echo Przemyskie* donosi: Przy końcu przemyskiej dzielnicy miasta Podzamcza u stoku góry zamkowej, przy trakcie Sanockim, stoi murowana karczma „Wygoda", osławiona bójkami tak dalece, iż komenda forteczna zakazała chodzić wojskowym tam na piwo i wódkę. Częste te bojki tam prowadzone, wbił sobie tak dalece w głowę por. Bier., prowadzący departament policyjny przy komendzie korpuśnej, iż w niedzielę w nocy dnia 9 b. m., będąc rozgorączkowany, przyszedł na stacyę policyjną i zażądał patroli, a raczej kilkunastu żołnierzy z bagnetami i ostremi nabojami. Wyimaginował sobie, że na „Wygodzie" jest skład broni moskiewskiej i schronienie szpiegów rosyjskich. Dotyczący komendant policyi, nie przewidując nic złego, gdyż por. Bier. wydawał się całkiem przytomny i rozumny, dał temuż oddział policyjny, złożony z 12 żołnierzy do dyspozycyi. Ponieważ dotyczącemu oficerowi wydawało się to za mało, zażądał pomocy z odwachu głównego, gdzie otrzymał 4 ludzi i z oddziałem wzmocnionym w liczbie 16 żołnierzy udał się na „Wygodę", przeprowadził w całej karczmie rewizyę, nie znalazłszy jednak żadnych armat, otoczył dokoła karczmę żołnierzami. Żyda zamknięto do komory. Po kilku godzinach, tj. około godziny 4 rano wysłał por. B. t. zw. „*Meldezettel*" do pułkownika generalnego sztabu K. z relacyą, iż uczynił wszystko, co było możliwe i oczekuje dalszych rozkazów. Pułkownik, otrzymawszy taką kartkę, przypuszczał, iż tenże por. B. musi mieć zboczenie umysłowe. Posłano więc po komendanta placu, który zaprosiwszy ze sobą dwóch lekarzy, pojechał na „Wygodę". Porucznika B. wsadzono do fiakra i odwieziono do szpitala garnizonowego; przekonano się bowiem, iż jest w stanie obłąkanym. Wojsko odwołano i żyda z komory wypuszczono.

Ukaranie agenta emigracyjnego. W ubiegłym tygodniu stawał przed kratkami sądu stanisławowskiego Mieczysław Jędrzej dw. im. Bazalewicz, b. ekonom w powiecie buczackim, oskarżony o zbrodnię oszustwa, oraz o występek namawiania do wychodźtwa, podpadający karze, podług §. 2 ustawy o wychodźtwie, z 21 stycznia 1897 r. Z przeprowadzonej przed trybunałem zwykłym rozprawy okazało się, że Bazalewicz był subagentem znanego z dziejów emigracyi ludu naszego agenta Sylvia Nodarego w Genui i dostarczył mu z okolic Buczacza kilku klientów, którzy, sprzedawszy grunta ojczyste, do Ameryki ruszyli. Nie powiodła mu się atoli sztuka z niejakimi Boćkurami, mieszkańcami Żnibroda, których do opuszczenia stron rodzinnych namówił, przedstawiając im Brazylię jako ziemię mlekiem i miodem płynącą. Boćkurowie sprzedali za bezcen grunta swoje i gospodarstwo i wybierali się w drogę, oczekiwali tylko na paszport. Na koszta wręczyli Boćkurowie Bazalewiczowi 90 złr., z których ten 50 posłał Nodaremu, resztę sobie zachowując. Sprawa się przewlekała, a tymczasem ludziska wyperswadowali Boćkurom chętkę zwiedzenia drugiej półkuli. Boćkurowie pozostali w kra-

ju, a Bazalewicz, stanąwszy przed kratkami, został skazany za występek namawiania do wychodźtwa na 6 miesięcy aresztu, od oskarżenia zaś o oszustwo został uwolniony.

Z Warszawy. W teatrze Wielkim prezes teatrów generał major Andrejew ogłosił podziękowanie artystom personalu operowego i baletu za wzorowe wykonanie „Goplany".

Ustępującego ze swego stanowiska dotychczasowego prezesa teatrów, generała Andrejewa, pożegnali artyści onegdaj w teatrze, wręczając mu teczkę z podpisami.

Katastrofa budowlana. Z Warszawy donoszą: Onegdaj wydarzył się tu wypadek zawalenia się nowego domu. Katastrofa wydarzyła się z domem czteropiętrowym przy ulicy Nowowiejskiej, w pobliżu Marszałkowskiej. W domu wspomnianym, pokrytym już dachem, odbywały się roboty wewnętrzne, przy których pracowało 11 ludzi. W południe, jak zwykle, robotnicy rozeszli się na obiad, trzech jednak pozostało, dla spożycia posiłku przyniesionego, na miejscu. Nagle rozlega się straszny trzaski i huk, a tumany kurzu wzbijają się w powietrze. Było to zawalenie się ściany frontowej na przestrzeni 5-ciu okien od dachu aż do parteru. Trzej robotnicy, spożywający obiad pod tą ściana, spadli w dół. Jakim sposobem dwaj z nich wyszli prawie bez szwanku — to już doprawdy do cudownych zrządzeń Opatrzności można zaliczyć. Trzeci, cieśla Jan Wyszomirski, znalazł się pod gruzami, bez możności wydobycia się na zewnątrz. Bezzwłocznie przecie, mimo dalszego walenia się murów, podążono z ratunkiem i Wyszomirski został z pod gruzów wydobyty. Uległ on złamaniu żeber, uszkodzeniu kości pacierzowej, lecz jest nadzieja ocalenia biedaka, któremu pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło pogotowie ratunkowe, w kwadrans po katastrofie na miejsce przybyłe.

Taki rezultat i następstwa wypadku można uważać za względnie szczęśliwe, co przecież winy, wypływającej z samego faktu lekceważenia przepisów techniczno budowlanych, nie zmniejsza. Kierownikiem budowy był architekt Janiszewski, który prowadził także budowę domu przy ulicy Stalowej, który się również przed kilku miesiącami zawalił.

Mianowania. Geometrami ewidencyjnymi II. klasy w XI klasie rangi mianowało ministerstwo skarbu elewów: Rudolfa Bobrowskiego, Władysława Siedmiograja, Tomasza Choloniewskiego, Wiktora Alszera, Piotra Kindę, Józefa Stępienia, Włodzimierza Barbaszewskiego, Władysława Weigla i Stefana Dobrzańskiego.

Dyrekcya skarbu mianowała asystenta cłowego Antoniego Ostrowskiego oficyałem cłowym, a prowizorycznego asystenta cłowego Maryana Schönthalera asystentem cłowym

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 1 stycznia: „Nieuczciwi", dramat w 3 aktach G. Rovetti (po raz drugi), występ gościnny R. Żelazowskiego.

W niedzielę 16 stycznia: „Ludwik XI", tragedya w 5 aktach Kazimierza Delavigne (po raz czwarty), gościnny występ R. Żelazowskiego.

TEATR.

„Nieuczciwi" (I disonesti), dramat w 3 aktach G. Rovetti'ego.

Wczorajsza premiera od kilku miesięcy stała się głośną, dzięki znakomitemu aktorowi włoskiemu, panu Erneste Zacconi, który objeżdżając celnielsze miasta Europy, sprezentować się pragnął w jednej z najlepszych ról swoich. Tej też prawdopodobnie okoliczności, że była graną z udziałem takiego artysty, zawdzięcza Rovetti powodzenie swoich „Nieuczciwych". Sama rzecz bowiem, w niektórych wprawdzie scenach bardzo efektowna, posiadająca kilka sytuacyj istotnie dramatycznych i dobrze obmyślanych, istotą swą całą nie wznosi się ponad szablon sztuk najzwyczajniejszych w świecie.

Treść sztuki przedstawia smutną kartę z życia pewnej rodziny. Karol Moretti, urzędnik bankowy, pędzi życie spokojne na łonie swej rodziny. Sam z gruntu uczciwy, nie może żadną miarą usprawiedliwić czynu swego kolegi, który zdefraudował większą sumę. Żonie swej, która defraudanta usprawiedliwić chce nędzą, ciężarem trojga dzieci — odpowiada cierpko: „Właśnie dzieci powinny go były ustrzedz od spełnienia tej zbrodni". Mimo to ratować pragnie kolegę swego; od jego żony przyjmuje w depozyt pieniądze, aby je złożyć w kasie poszkodowanego banku. Niestety! nie uratował go, a siebie pogrążył. Przypadkowo dowiedział się, że żona jego, do której tak był przywiązany, okryła go hańbą. Wiele wydatków domowych pokrywała z mętnego źródła, czerpiąc z kieszeni pewnego bogatego starca, przyjaciela ich domu. Karol na wiadomość o tem wpada w stan gorączkowy, z niepokojem szuka w stoliku żony dowodów, nareszcie straszne poczucie hańby spada nań piorunem. Żona chce uciekać, chwyta ją za gardło, z wściekłością rzuca na sofę. Ona mdleje, on błędnym krokiem chodzi po pokoju i powtarza boleśnie: Jestem shańbiony, shańbiony, shańbiony!.. Znajduje jakąś dziką rozkosz w moralnem policzkowaniu żony, ona blada znosi bezmyślnie jego zniewagi. W chwili tej zjawia się subjekt sklepowy z rachunkiem, on bez namysłu płaci, naruszając depozyt, złożony na pokrycie malwersacyi swego kolegi.

Czyn ten pcha go dalej na pochyłej drodze, na którą wstąpił. Poczyna czerpać wobec zwiększonych wydatków domowych w kasie banku, którego jest urzędnikiem: kradnie tak wiele, że wkrótce wzbudza podejrzenie swych przełożonych i ucieczką z kraju ratować się musi przed więzieniem.

Fabułą tą chciał autor przeprowadzić założenie, że nikt nie może być pewnym swojej uczciwości, dopóki nie znajdzie się sam w tem położeniu, w któremby jego uczciwość była wystawioną na próbę. Rovetti pokazał się w dziele swem pesymistą, ale pesymizm to nieszczery, sztuczny. Sytuacye bowiem w sztuce nie były tego rodzaju, aby jej bohater, człowiek z gruntu uczciwy, nagle, bez żadnego powodu, stał się zbrodniarzem. Człowiek uczciwy, a takim chciał go autor przedstawić, nie będzie popełniał zbrodni nawet chwilowo, w rozdrażnieniu, a tem bardziej trwał w niej dalej i staczał się coraz niżej w przepaść.

Zachodzi tu zupełny brak umotywowania danej okoliczności; nie widzimy wcale tej klasyfikacyi poszczególnych faz psychologicznych, przez które osobnik jakiś przejśćby musiał, zanimby zmienić mógł swą istotę wewnętrzną.

Na tym punkcie sztuka wczorajsza szwankuje zupełnie, a jeżeli chwilowo wywołuje efekt niezwykły, to tylko dzięki głównej roli i niektórym sytuacyom, które silnie zagrać muszą na nerwach widza. Rozumie się samo przez się, że rola ta, aby uczyniła właściwe wrażenie, wymaga niepospolitego wykonawcy. Był nim w całem tego słowa znaczeniu, nasz gość wczorajszy, p. Żelazowski. Znakomity artysta doskonale pojętą grą i przepysznie obmyślanemi szczegółami zatarł zupełnie manekina całej postaci i w całej interpretacyi dał nam żywego człowieka. P. Żelazowski nie silił się na efekty wyszukane, grał z całą naturalnością; słowa jego miały szczerość, sceny, w których cierpienie wyrażał, były pełne prawdy życiowej. W akcie pierwszym grał może trochę gorączkowo, mówił w tempie za szybkiem. Wielką scenę aktu drugiego odegrał z prawdziwem mistrzowstwem; w akcie trzecim nieco może za długo używał szeptu — przyciszone mówienie byłoby to samo wywarło wrażenie — i tu jednak wydał się znakomitym artystą. Przez cały ciąg przedstawienia owacyjnie przyjmowano sympatycznego gościa.

Inni artyści bardzo dzielnie dopomagali p. Żelazowskiemu.

Pani Siemaszkowa z talentem odtworzyła rolę Elizy; kreacya jej posiadała wiele kobiecej miękkości i wdzięku — była naturalną i wolną od wszelkiej przesady. P. Siemaszko, doskonale ucharakteryzowany, bardzo dobrze wywiązał się z roli teścia, pseudo-literata, romansującego nałogowo z pokojówkami swej córki. P. Pomian inteligentnie odegrała melodramatyczną rolę pani Fornaris. W mniejszych rolach z powodzeniem wystąpili pp. Filipi, Krysińska, Węgrzyn, Zawierski i Stępowski.

Teatr był silnie zapełniony. *...cz.*

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Pod przewodnictwem I wiceprezydenta hr. Antoniego Wodzickiego i w obecności radcy ministeryalnego Władysława Struszkiewicza, odbyło się posiedzenie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego 8 b. m. Przedewszystkiem uchwalił komitet jednogłośnie donieść komitetowi stałemu austryackiego wiecu rolniczego, że nie weźmie udziału w dalszych jego obradach, z powodu znanych ostatnich zajść, po czem przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego tj. do sprawy wywozu świń.

Referent p. Karol Czecz w dłuższem przemówieniu wyłuszczył szczegółowe powody znacznej obniżki wywozu trzody chlewnej, jaką można zauważyć od lat kilku. Reforma powinna dążyć do podwójnego celu, chodzi o zmianę obecnie obowiązujących przepisów weterynaryjnych w kierunku zmniejszenia rozmiarów zarażonych okręgów, a natomiast o tem energiczniejsze tępienie zarazy w tych zmniejszonych okręgach, oraz o ułatwienie dróg zbytu, przez stworzenie targowicy w kraju, niezależnej od cen we Wiedniu płaconych. Referent przedłożył równocześnie projekt obszernej rezolucyi, która przedłożyć ma Sejmowi imieniem komitetu. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział niemal wszyscy obecni, a przedewszystkiem pp. Binder, Herman Czecz, Władysław Struszkiewicz, Adam Jordan i t. d., uchwalono wnioski referenta z nieznacznemi zmianami.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 14 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował radcę skarbowego dr. Aleksandra Balkę nadradcą w prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Wiedeń, 14 stycznia. *(Telefonem).* Trybunał państwa wydał orzeczenie w sprawie zakazu wiecu niemieckiego w Chebie. Trybunał orzekł, iż zakazem tym nie naruszono prawa o wolności objawiania opinii.

Wiedeń, 14 stycznia. *(Telefonem).* Milan był z wizytą u ministra Gołuchowskiego.

Wiedeń, 14 styczni *(Telefonem).* Dzisiaj odbywa się tutaj wśród bardzo namiętnej agitacyi wybór uzupełniający do sejmu dolno austryackiego z dzielnicy Josephsstadt. Walka rozstrzyga się między kandydatem rządowców, Hobellem, i antysemitą, Weisskirchnerem.

Grac, 14 stycznia. Wszystkie kluby niemieckie zgłosiły w sejmie wniosek o cofnięcie rozporządzeń językowych.

Budapeszt, 14 stycznia. W gminie Pegamer wybuchły rozruchy robotników rolnych.

Powstało zbiegowisko przed mieszkaniem burmistrza.

Jeden z robotników przebity został przez żandarma i umarł na miejscu.

Nimburg, 14 stycznia. W miejscowości Krinetz przyszło do rozruchów skierowanych przeciw żydom. Znieważono cmentarz żydowski.

Berlin, 14 stycznia. W przyszłym tygodniu rozpocząć się ma tutaj bezrobocie czeladników szewskich.

Berlin, 14 stycznia. Wbrew wiadomości, podanej przez *Berl. Tageblatt* z Londynu, jakoby Niemcy zamierzały, wraz Anglią, gwarantować nową pożyczkę chińską, oświadcza Bank Niemiecki, iż wcale nie wchodził w układy z syndykatem chińskim.

Również w kołach rządowych niemieckich zaprzeczają stanowczo, jakoby rząd nosił się z myślą gwarantowania tej pożyczki. Co najwyżej mógłby tylko popierać moralnie to przedsięwzięcie, ale i tego nawet ostatecznie nie postanowiono.

Berlin, 14 stycznia. Wedle doniesienia *Biura Dalziela* nie podpisano jeszcze układu, dotyczącego Kiao-Czau, gdyż Japonia sprzeciwia się wszelkiemi siłami porozumieniu się Niemiec i Chin na tym punkcie.

Londyn, 14 stycznia. *Times* donosi z Aten, że 12 b. m. minister spraw zagranicznych podpisał ostateczną ugodę z delegatami mocarstw, odnoszącą się do ustanowienia międzynarodowej komisyi, kontrolującej finanse greckie. Ugoda ta przedłożoną będzie parlamentowi greckiemu do zatwierdzenia.

Petersburg, 14 stycznia. Car zamianował gen. Kuropatkina, dotychczasowego generał-gubernatora kraju Zakaspijskiego, kierownikiem ministerstwa wojny, towarzysza zaś ministra oświaty Aniczkowa, kierownikiem tegoż ministerstwa.

Petersburg, 14 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, że wicekról chiński, znany w Europie Li-hung-Czang, udaje się do Tien-Tsin na powitanie ks. Henryka pruskiego.

Petersburg, 14 stycznia. Budżet państwa na rok 1898 wykazuje nadwyżkę 14,373.004 rubli.

Paryż, 14 stycznia. Senat wybrał ponownie prezydentem Loubeta 213 głosami.

Pontebba, 14 stycznia. Włoski dworzec kolejowy zgorzał do szczętu

Madryt, 14 stycznia. W czasie, gdy w pałacu królewskim odbywała się narada gabinetu, nadeszła od generała Blanca depesza z Hawanny, donosząca, że wybuchła tam rewolucya ludowa. Szczegółów o niej dotąd niema.

Belgrad, 14 stycznia. Wielką sensacyę wywołał tu ukaz króla Aleksandra, mianujący szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych byłego ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Gruica, Jovana Gjaję. Przypisują to wpływowi eks króla Milana, i mówią, że Gjaję powołano na to stanowisko dlatego, aby uniemożliwić powrót królowej Natalii do Serbii. Gjaja przeprowadził to w r. 1892, że wypędzono królową Natalię z Serbii. Gjaja należy do skrajno-radykalnego stronnictwa.

Nowy Jork, 14 stycznia. Około stu oficerów, jak donosi depesza z Hawanny, rozdrażnionych ciągłemi napadami dzienników *La Discusion* i *El Reconcentrado* na armię hiszpańską, urządziło napad na lokale redakcyj i drukarnie tych dzienników, wybijając okna, niszcząc urządzenie wewnętrzne i znieważając ludzi tamże zajętych. Do oficerów przyłączyły się tłumy, które dokonały dzieła zniszczenia, a następnie rzuciły się na lokal redakcyi dziennika *Diu rio de la Marina*. Konsulatu Stanów Zjednoczonych strzeże wojsko.

Bombaj, 14 stycznia. W ubiegłym tygodniu zmarło tutaj 450 osób na dżumę, w całej zaś części kraju, dotkniętej tą chorobą, zmarło w tymsamym okresie czasu 1307 osób.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego odesłano w pierwszem czytaniu wnioski poselskie do odnośnych komisyj. (Zob. artykuł p. t. Z Sejmu krajowego.)

W myśl wniosków komisyi petycyjnej udzielono *veniam aetatis:* prymaryuszowi dr. Muszkietowi w Żółkwi, dr. Aleksandrowi Wysockiemu w Złoczowie, dr. Szczęsnemu Oświecimskiemu w Bochni, Bolesławowi Wieleżyńskiemu w Dublanach, Mieczysławowi Szwejkowskiemu z Krakowa i Józefowi Urbańskiemu z Wydziału kraj., Franciszkowi Zacharskiemu ze szpitala św. Łazarza w Krakowie udzielono *unitem studiorum.*

Inne sprawozdania o udzielenie *veniam aetatis* na razie odroczono.

Średniawski ponownie zgłosił wniosek o zaprowadzenie giełd pracy.

Żardecki zgłosił wniosek o reformę gminnych kas pożyczkowych.

Interpelacye zgłosili: Winniczuk w sprawie odszkodowania gminom strat podczas manewrów zrządzonych. Krempa o brutalne obchodzenie się urzędnika podatkowego w Mielcu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem, wśród obrad nad wnioskiem hr. Bouquoy'a, po Pradem zabrał głos Herold i wyraził zdziwienie, jak można zarzucać hr. Badeniemu zbrodnię wydania rozporządzeń językowych, a bar. Gautschowi podsuwać popełnienie takiego samego czynu zbrodniczego, jakiem byłoby zniesienie tych rozporządzeń językowych. Skoro honor Niemców został naruszony przez wydanie tych rozporządzeń, to ucierpiałaby znowu na tem cześć Czechów, gdyby je zniesiono. A konsekwentnie postępując, należałoby poznosić i inne rozporządzenia dawniejszej daty, ażbyśmy do tego doszli, że w Czechach jedynie i wyłącznie językiem krajowym byłby język czeski.

Pod koniec swych wywodów przywódca Młodoczechów zaznaczył, że br. Badeni chciał zaprowadzić w niemieckich okręgach Czech stan wyjątkowy i pytał w tej mierze o zdanie Czechów, którzy oświadczyli się przeciw temu. Nie są tedy Czesi tak skłonni do użycia represaliów, jak niemieccy posłowie dla Pragi.

Niemcom żałować kiedyś wypadnie, że nie przyjęli wyciągniętej do nich ręki. Więcej, niż dziś, stronnictwo mowcy uczynić nie może, bo zakazuje im tego honor.

Namiestnik zaznaczył, że trudno jest pochwycić złoczyńców prowokujących ekscesy, że broni używano tylko umiarkowanie, że w przyszłości będą przedsięwzięte wszystkie możliwe środki zabezpieczenia praw własności i swobody osobistej. Namiestnik nie uznaje za słuszną wypowiedzianej pretensyi, aby rząd odszkodował pokrzywdzonych — ale spodziewa się, że rząd będzie mógł subwencyami dopomódz skrzywdzonym a potrzebującym.

Dr. Pergelt i tow. stawiają wniosek o wybór komisyi (z 24 członków), któraby omówiła odpowiedź namiestnika na interpelacyę i w przeciągu dni ośmiu zdała sprawozdanie.

P. Vaszaty i tow. czynią wniosek o uregulowanie kwesty językowej.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

O Niemcach czeskich.

Wiedeń, 14 stycznia. *Fremdenblatt* opisując wczorajsze zajścia w Sejmie czeskim, artykuł swój kończy ustępem następującym: Z dniem dzisiejszym zniknie zupełnie nadzieja co do narodowościowego porozumienia w Sejmie czeskim. Stanęła temu na przeszkodzie formalna kwestya sporna, czy jednę, czy też dwie oddzielne komisye wybrać należy. Żałowaćby wypadało, gdyby formalna kwestya stała się przyczyną zachwiania przygotowanego z takim mozołem dzieła, zdążającego do zaprowadzenia narodowościowego pokoju. Nie przyczyniają się także do tego głosy prasy, czego dowodem artykuł *Morawskiej Orlicy*. Z pewnym rodzajem radości konstatuje ona, że i rząd nie posiada środków cudownych na złagodzenie istniejących w Czechach przeciwieństw i dodaje: „Ciekawi jesteśmy *Kunststücku* barona Gautscha".

Wiedeń, 14 stycznia. *(Telefonem).* Wszystkie dzienniki jednozgodnie prawie podnoszą, że po wczorajszych oświadczeniach posłów niemieckich w Sejmie czeskim uważać należy rokowania ugodowe rządu za rozbite.

Vaterland czyni słuszną uwagę, iż posłowie niemieccy, podnosząc niekompetencyę sejmu czeskiego w sprawach językowych wytwarzają tem samem argument przeciw posłom niemieckim w sejmach innych krajów, w których zgłoszono wnioski w sprawach językowych.

Praga, 14 stycznia. Posłowie niemieccy odbyli dzisiaj konferencyę, celem naradzenia się, jakie zająć mają stanowisko na wypadek, gdyby wniosek Schlesingera odesłano do komisyi, proponowanej przez wniosek hr. Buquoya, lub gdyby rząd do poniedziałku nie złożył deklaracyi. Zdaje się wszystko przemawiać za tem, że posłowie niemieccy wystąpią z sejmu czeskiego.

Narodni Listy dowodzą, że po wczorajszych wystąpieniach posłów niemieckich w Sejmie, należy pojednawczą akcyę rządu uważać za pogrzebaną.

Uwięzienie Piquarta.

Paryż, 14-go stycznia. Wczoraj rano został pułkownik Picquart uwięziony. Osadzono go w więzieniu Mont Valerien, gdzie wszystko przygotowano przed dwoma miesiącami, w przewidywaniu, iż w wznowionej sprawie Dreyfusa nie obejdzie się bez tego, by potrzeba było zarządzić uwięzienie kilku osób. Picquart stoi pod zarzutem, że na własną rękę prowadził dalsze śledztwo przeciw Esterhazy'emu, chociaż przełożeni wyraźnie zakazali mu tego. Dalej oskarżają go o to, iż adwokatowi Scheurer-Kestnera Leblois pozwolił wejrzeć w tajne akta ministerstwa wojny.

Picquart nie stanie przed sądem wojennym, lecz przed wojskowym trybunałem dyscyplinarnym, który ma do dyspozycyi, jako najsurowszą karę, wykreślenie z armii. — W każdym razie Picquartowi odjętą będzie możność wyrządzania dalszej szkody honorowi armii.

Esterhazy wniósł prośbę o dymisyę z godności oficerskiej, prawdopodobnie w obawie, by za znane listy nie wykluczono go z armii.

W Izbie gotuje się szereg interpelacyj. Jeden z antisemitów zainterpeluje rząd, czy skłonnym będzie wnieść ustawę, zakazującą żydom pobytu we wschodnich granicznych departamentach. Klerykalni zamyślają w sobotę rząd zapytać, jakie przedsięweźmie środki, by agitacyi na rzecz Dreyfusa położyć koniec.

O list Zoli.

Paryż, 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniósł br. de Mun interpelacyę, odnoszącą się do znanego listu otwartego, wystosowanego przez Zolę do prezydenta rzeczypospolitej.

W odpowiedzi na nią zaznaczył prezydent ministrów Méline, iż doskonale pojmuje rozdrażnienie Izby wobec napaści na dowódców armii. Rząd postanowił ścigać Zolę sądownie, chociaż zdaje sobie z tego sprawę, że śledztwo sądowe przeciw niemu wytoczone przyczyni się do przedłużenia agitacyi. Rząd potrafi obronić honor armii i władz sprawiedliwości.

Następnie hr. de Mun chciał odczytać niektóre ustępy z listu Zoli. Hałaśliwe protesty posłów nie dopuściły jednak do tego. Mowca oświadczył, że rozumie szlachetne pobudki, które jego kolegów do tego protestu skłaniają.

Minister wojny, gen. Billot, zaznaczył z naciskiem, że po raz czwarty *res judicata* musi być przez niego bronioną. Armia z pogardą odpycha wszelkie napaści, jednakże bolesnem jest dla niej widzieć się tak poniewieraną wobec zagranicy. Armia obecnie pracuje i dąży do swoich celów, a w razie potrzeby spełni swoją powinność.

Jaurès, socyalista, gwałtownie napadał na sądownictwo i władze wojskowe, twierdząc, że nietylko dopuszczają się pogwałcenia form sądowych, ale że inspirują pewne dzienniki, jak *Libre Parole* i *Eclair*. Zakończył zaś, twierdząc, iż we Francyi panuje teraz anarchia wojskowa.

Między ministrem wojny gen. Billotem, który ponownie zażądał głosu, a lewicą, która mu przeszkadzała, przyszło do kontrawersyi słownej, zakończonej tem, że minister utrzymał się przy głosie i wziął w obronę gen. Saussiera, jako starego republikanina, który dopomógł do stworzenia rzeczypospolitej.

Następny mowca Cavaignac polemizował z Jaurès'em w obronie honoru i powagi armii, a równocześnie zarzucił rządowi brak decyzyi i energii, ponieważ mógł on za pomocą dokumentów, jakie w ręku posiada, całą sprawę stłumić w zarodku. Dlaczego wreszcie minister wojny polecił rozpocząć przeciw Esterhazy'emu kroki sądowe dopiero na podstawie artykułu dziennikarskiego, skoro dwa tygodnie przedtem miał w ręku dokumenty, rzucające na tegoż podejrzenie?

Prezydent ministrów Méline broni postępowania rządu, który inaczej musiałby był dopuścić do rewizyi procesu Dreyfusa.

Przedłożono kilka porządków dziennych, z których prezydent ministrów poleca do przyjęcia porządek dzienny Guérina: „Izba zgadza się na oświadczenie rządu".

W głosowaniu Izba uchwala ten porządek dzienny, z dodatkiem hrabiego de Mun'a, brzmiącym: „Izba spodziewa się także, iż rząd uczyni, co potrzeba, aby stłumić rozpoczętą walkę przeciw honorowi armii". Na dodatek ten gabinet się zgodził, a za uchwaleniem wymienionego porządku dziennego głosowało 312 — przeciw 122 posłów.

Paryż, 14 stycznia. Dziennik *Aurore*, w którym Zola ogłosił swój list do prezydenta republiki, zapowiada, że Zola stanie przed sądem przysięgłych.

Libre Parole ogłasza list otwarty Drummonda do prezydenta republiki.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	35
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	121	75
4% „ „ koronowa	102	75
4% „ węgierska złota	121	10
4% „ „ koronowa	99	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	937	—
„ kredytowe	357	25
Londyn	120	05
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	45	40
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	153	50
Losy tureckie	61	—
Akcye Anglobanku	162	—
„ Unionbanku	302	—
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	218	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	82	—
„ „ Elbethal	266	50
„ „ Nordbahn	3455	—
„ „ Staatsbahn	346	—
„ „ Alpine	144	60
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	127	25

Berlin, 14 stycznia 1898.

Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	25
4% Listy Polskie	100	60
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	224	25
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 14 stycznia 1898.

Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	78
Żyto na wiosnę	8	85
Owies na wiosnę	6	64
Kukurudza	5	57

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 14 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	45	47	75
20-to frankówki w złocie	9	53	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	388	—	392	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	213	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	294	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Konkurs.

W Radłowie wakuje posada Lekarza miejskiego. Pobory z gminy są 200 złr. i za oględziny bydła 100 złr. Zgłoszenia u Zwierzchności gminnej. Pożądani lekarze z dłuższą praktyką. Konkurs upływa dnia **1go lutego 1898 r.** 199 1 3

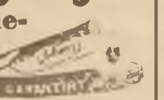
Radłów. d. 10 stycznia 1898 r.

Maczyszyn,
naczelnik gminy.

Młody człowiek

wykształcony, były akademik, poszuje miejsca sekretarza, pisarza, lub innego zajęcia kancelaryjnego stałego. Wymogi bardzo skromne. Wiadomości bliższej udzieli „Nowa Reforma“ pod L. 2018. 2018 9 0

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.
72 2) 52

Brzytwy szwajcarskie
Arbenza

poleca 74 15 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Olejek orzechowy

do przyciemniania włosów siwych i rudych, oraz do wzmacniania takowych. Flaszeczka 50 cent. i 1 złr. Prawdziwy tylko z firmą **Franciszek Kuhn,** skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka**, ul. Mikołajska (M. Rynek). 115 10 10

CUKIERYNY

350 razy słodszej od cukru,
nieszkodliwej,
100 kawałków za 2 złr. 25 cent
250 „ „ 5 „ — „
500 „ „ 9 „ — „

Cukieryny

180 razy słodszej od cukru,
100 kawałków za 1 złr. 50 cent.
250 „ „ 3 „ 50 „
500 „ „ 6 „ 50 „
wysyła opłatnie za zaliczką lub po otrzymaniu należytości 46 3 20

Henryk Vojtêch,
Nussle-Praga.

Poszukują umieszczenia:

Angielka wys. muz., mówiąca biegle po franc. i niem.; **nauczycielki** Polki wys. muzyk; **Niemka** mów. biegle po francusku, muzyk.; **bony** Polki. muzykalne; **bony** Niemki, muzykalne; **bony** freblowskie; **nauczyciele domowi; osoby** do towarzystwa inteligentne; **osoby** do zarządu domu, znające gospodarstwo wiejskie i miejskie; **panny** służące.

N. GINTER,
nauczycielka, 106 5 10
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

Pomocnik handlowy, katolik, **dobry ekspedyent,** zawodu lampowego lub galanteryjnego, **władający dobrze językiem polskim i niemieckim,** znajdzie umieszczenie w większym składziem lamp. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Adresować: **„Saturn“** poste restante **Kraków.** 165 2 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częsciowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 2 0

Masło deserowe codziennie świeże, rozsyła w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za złr. 4·50, oraz najlepszy **ser deserowy** 9 funtów za 2 złr., franco za pobraniem, ręcząc za najlep. obsługę. **Anna Laubowa w Brzesku** (Galicya).

PP. AMATOROM.
Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy“ w Krakowie.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 86 3 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przecz to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

☛ Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane. ☚

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla. 14 2 52

„Exsiccator“ Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 28 4 0

☛ **Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.** ☚

HUMUS.

Próbny ustęp przenośny, patentowany, automatyczny — jest dla użytku Szan. Publiczności **w gmachu Magistratu ustawiony.** 201 1 10

Kantor „Humus“ w Krakowie, ul. św. Gertrudy Nr. 29.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

154 2 0

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
☛ **paryskie wyroby gumowe** ☚
do celów sanitarnych i chirurgicznych
poleca 1792 30 30
w bardzo wielkim wyborze
MAGAZYN UNIWERSALNY
firmy **Roman Drobner** w Krakowie.
Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

Tysiące rodzin piją z upodobaniem co dzień



Kathreinera Kneippowską kawę słodową

Wolna od składników kawy zwyczajnej zdrowiu szkodliwych Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest jedyna, która posiada jej zapach i ulubiony smak. Podniecając apetyt i będąc łatwo strawną, Kathreinera Kneippowska kawa słodowa okazała się już zaraz przed laty korzystną dla dorosłych i dla dzieci. Wyborna jako dodatek do kawy ziarnistej i bardzo polecenia godna w miejsce tejże. Ze względu na zdrowie i oszczędność prawdziwy Kathreiner powinienby się znajdować w każdym domu.

Ostrzeżenie przed lichemi naśladownictwami.

125

Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń
J. Hopcasa i A. Salomonowej
w Krakowie, Plac Maryacki 2,

przyjmuje zamówienia na wszelkie dzienniki i czasopisma miejscowe, krajowe i zagraniczne.

Ajencya otrzymuje pisma **codzień dwukrotnie pociągami błyskawicznymi, oraz wszystkimi innymi, i odstawia je natychmiast** P. T. Abonentom do wszystkich punktów miasta przez osobnych posłańców.

Ceny bez żadnej podwyżki.

Sprzedaż pojedynczych numerów pism polskich, francuskich i niemieckich.

Ajencya przyjmuje inseraty (ogłoszenia) do wszystkich dzienników europejskich po najtańszej cenie. 2189 3 3



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 85 2 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

BIURO ŚWIDERSKIEGO w TARNOWIE

pośredniczy w sprzedaży dóbr i realności — poleca robotników polnych i fabrycznych, jak również wszelką służbę dworską i miejską. 108 4 8

Losy na pomnik arcyksięcia Eugeniusza. ☛ Ciągnienie 11 lutego. ☚

122 4 0 **Główna wygrana**

75,000 koron.

Losy po 50 ct. polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Zygm. Gleizmann, Karol Gottlieb, M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, M. D. Trinkenreich.

„Prosimy o dokładne przeczytanie.“

Handel skór i przyborów szewskich
Antoni Markiewicz i Spółka

w Krakowie, ul. Floryańska 29.

Chrześcijańska firma. **„POD KILIŃSKIM“** **Chrześcijańska firma.**

Życzeniom P. T. Publiczności co do zaprowadzenia wyrobów warszawskich, przeznaczonych na obuwie, uczyniliśmy zadość — nawiązując stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami skór w Warszawie i Radomiu. Będziemy zatem stale utrzymywać na składzie znane z najlepszej jakości skóry, kamasze, obkłady, przyszwy, całe buty juchtowe, jednem słowem kompletnie dokrajane skóry do obuwia męskiego i damskiego.

Szczególnie zwracamy uwagę P. T. Publiczności, mieszkającej na prowincyi, na powyższy artykuł; do zamówienia wystarczy tylko nadesłanie miary, a my jako w tym zawodzie fachowo wykształceni — odwrotnie według życzenia wysyłkę uskutecznimy.

CENY UMIARKOWANE.

Nadto utrzymujemy skóry wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla pp. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów i t. d.

Posiadając maszynę do krajania pasów, możemy każdej chwili gotowemi pasami według podanej miary służyć.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, filc, sznurowadadła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, szka, szczotki, kremy, smarowidło do obuwia i t. d. w wielkim wyborze.

Wyłączna sprzedaż na Galicyę i Bukowinę Kołków ameryk. „G. Hoelzel“ marka „2 buty“, Czernidła „Szwarcu“ na obuwie, marka „Sokół“ i sprzedajemy takowe w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.

Magazyny ul. Floryańska i ul. Szpitalna.

„Dla Szan. Kupców i Kółek rolniczych ceny zniżone.“

Cennik illustrowany darmo i opłatnie. 1631 3 0

Spróbować

najnowszego i najpraktyczniejszego środka do czyszczenia czarnego i kolorowego obuwia, jakoteż wszelkiego rodzaju przedmiotów skórzanych.

TANNERIN

WYROBU

„F. TANNER & Co., FRAUENFELD“

Nadaje skórze piękny ognisty połysk.
Czyni skórę nieprzemakalną i jemną.
Nie puszcza nawet wskutek wilgoci.
Nie brudzi rąk ani sukien. 1683 10 10
Jednorazowe posmarowanie wystarcza na kilka dni.
Ma się przytem obuwie zawsze połyskujące.
Przy użyciu niewiele go ubywa.

Bezwarunkowo należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi dotychczasowemi smarowidłami, kremami i t. d.

W pięknych pudełkach metalowych w trojakiej wielkości Nr. 1 2 ¹/₈ kilo. 20 30 50 ct.

Dostać można w składzie głównym

F. Freund & Co., Wien, II., Negerlegasse 6

i we wszystkich handlach tego rodzaju.

☛ Dla odsprzedających wysoki rabat. — Bardzo popłatny artykuł. ☚

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Jedyny chrześcijański w **Krakowie magazyn porcelany, fajansów i szkła** **Władysława Tomaszewskiego,** **Rynek główny Nr. 16,** poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 24 5 15